Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 23 października 1931 r. Nr. 41.

Niepokojący — bluff.

W kalejdoskopie wielkich wydarzeń politycznych ostatniego roku zajęła Indyjska Konferencja Okrągłego Stołu w Londynie bardzo poważne miejsce. Na kilka tygodni przykuła ona uwagę świata politycznego, ale szybko kalejdoskop zmienił obraz, a dzisiaj nikt poza prasą angielską o tej konferencji nie pisze i nie myśli. Ale za kulisami konferencji praca postępuje naprzód. Od czasu do czasu nadchodzą wiadomości, które i dla nas Żydów, stojących zdala od wielkich zagadnień konferencji indyjskiej, nabierają żywotnej wagi, a w wielkiej historycznej walce narodu żydowskiego o odzyskanie kolebki naszego rodu z mgieł i oparów wyrasta wyraźniej nowy przeciwnik: Islam.

W ostatnich dniach coraz natarczywiej pojawiają się wiadomości o zwołać się mającym kongresie muzułmańskich władców do Jerozolimy. Na kongresie tym miałby być restytuowany Kalifat z siedzibą w Jerozolimie, jako symbol zjednoczenia islamu. Słychać również o planach muftiego założenia sumptem całego świata muzułmańskiego uniwersytetu mahometańskiego w Jerozolimie. W ten sposób Jerozolima stałby się miała sercem i duszą świata mahometańskiego.

Czy wszystkie te plany, mające cel wybitnie polityczny, a nie religijny, przedstawiają groźne niebezpieczeństwo dla ruchu sjonistycznego?

By dać na to pytanie odpowiedź trzeba nieco odsłonić motywy tego planu i zapoznać się z siłami, które za nim stoją i z siłami, które prawdopodobnie jemu się przeciwstawią.

Duszą i głową tego planu jest mufti jerozolimski, przewodniczący Rady muzułmańskiej w Palestynie, wódz stronnictwa „medszlesin", członek rodziny Husseinich, zaledwie 40-letni, ambitny, zdolny polityk. Umie on rozerwać ciasne ramy terytorjalne swej władzy i nadać jej rozpęd w kierunku panislamizmu. Już przed szeregiem lat zainteresował on świat muzułmański dla odbudowy moszei Al-Akra w Jerozolimie, chcąc w ten sposób usymbolizować centralne znaczenie tej moszei dla całego świata muzułmańskiego. Nawiązał on do tendencyj panislamistycznych, wychodzących z uniwersytetu Al-Azhar w Kairo i do młodego ruchu panislamskiego w Indjach, stojącego wówczas pod wodzą dwóch braci Alich. Kiedy jeden z nich, Mohamed-Ali niedawno temu zmarł, mufti kazał pochować jego zwłoki w Jerozolimie. Była to oczywiście demonstracja polityczna. I właśnie drugi brat Schaukat-Ali, któremu mufti dodał do boku krewnego swego Djemala Al Husseniego, kieruje obecnie akcją panislamską na konferencji indyjskiej w Londynie. Gdy niedawno temu Włosi wystąpili przeciw Senussom w Trypolisie, nie kto inny, jak właśnie mufti jerozolimski wystąpił w obronie uciśnionych braci, wysuwając się w ten sposób na opiekuna muzułmanów także poza granice Palestyny. Gdy w roku 1928 misja protestancka rozpoczęła akcję w Palestynie, znowuż mufti wystąpił ostro przeciw niej, dając tem dowód, że islamizm nie ścierpi ekspanzji chrześcijaństwa w Palestynie.

Na dnie tej aktywności leży jednak w gruncie rzeczy ambitna walka o własną, osobistą hegemonję wśród samego świata arabskiego w Palestynie. Mimo mglistego jeszcze systemu obrazu stronnictw politycznych wśród Arabów w Palestynie, dadzą się już pewne kontury konfliktów wewnętrzno arabskich rozpoznać. Panislamistycznemu kierunkowi muftiego przeciwstawia się poważna opozycja, której wyrazem jest najbardziej nam znana ze swej akcji antysjońskiej t. zw. Egzekutywa arabska. Stoi ona na gruncie polityki realistycznej, zarzuca plany panarabskie i szuka uregulowania problemu arabskiego w najbliższej sferze interesów społecznych warstw, które reprezentuje w samej Palestynie. Stronnictwo to składa się z notablów arabskich, rządzi się pewną karykaturą demokracji, bo opiera się na „wyborach" w głównych centrach arabskich Palestyny, obejmuje także chrześcijan i pozostaje w łączności z tak zw. opozycją mahometańską (stojącą formalnie poza Egzekutywą) z burmistrzem jerozolimskim Naschaschibim na czele. Między temi właśnie dwoma stronnictwami — stronnictwem muftiego z jednej a Egzekutywą arabską i t zw. opozycją z drugiej strony, lawiruje władza mandatowa od szeregu lat, wygrywając jedno przeciw drugiemu i wykorzystując oba. Obecnie — zdaje się — w rządzie palestyńskim wieje kurs przeciw muftiemu. Rada mahometańska składa się z 5 członków. Rząd ostatnio nominacjami członków tej Rady tak pokierował, że wśród tych pięciu członków jest trzech ze stronnictwa opozycji wobec muftiego. I w tem właśnie odzwierciedla się nowy kurs władzy mandatowej. To nieprzychylne nastawienie rządu szachuje właśnie mufti swoją akcją panislamistyczną na konferencji okrągłego stołu w Londynie, sprytnie wykorzystując konstelację polityczną rządu, który w grze politycznej przeciw Hindusom oprzeć się musi na mniejszości muzułmańskiej.

Daleki horyzont polityczny muftiego manifestuje się w tem pociągnięciu znakomicie, ale z drugiej strony widać, że wypływa ono z motywów raczej taktyki politycznej w obronie własnych wpływów, niż z głębokiej potrzeby reaktywowania instytucji kalifatu.

Plan ten, o ile chodzi o to, by siedziba kalifatu była w Jerozolimie, ma jednak wyraźnie ostrze antychrześcijańskie. Zlepek mahometańsko-chrześcijański w tak zw. Egzekutywie arabskiej trzyma się kitem wspólnej nienawiści antyżydowskiej, ale zlepek ten się rozklei, jeśliby rzeczywiście na serjo rozważany był plan kreowania kalifatu w Jerozolimie. Wprawdzie dalecy już jesteśmy od czasów wojen krzyżowych, których celem było wydobyć ziemię świętą z rąk niewiernych, ale mimo to nie wolno zapominać o tem, że władzę mandatową w Palestynie dzierży mocarstwo chrześcijańskie, które nie dopuści do zwycięstwa półksiężyca nad krzyżem w... Jerozolimie. Watykan w sprawie tej także ma coś do powiedzenia i dlatego zdaje się nam, przy rozważaniu wszystkich okoliczności, że plan muftiego, jakkolwiek jest sprytny, realizacji się nie doczeka, o ile chodzi o Palestynę. Bezsprzecznie przyłączy się do tych okoliczności, niezależnych od muftiego i Schaukat Aliego konkurencja wśród Arabów samych, pomijając już opozycję Mekki i brak rzeczywistej duchowej łączności między mahometanami z Marokka czy Indyj a mahometanami z Palestyny.

Zdaniem naszem Anglja, choćby i na pewien czas ze względów aktualnych kokietowała z planem Schaukat Aliego pogrzebie plan ten choćby w obronie swego prestige, jako państwa chrześcijańskiego. A wówczas może rzeczywiście skończy się regime obecnego muftiego.

Dla sjonizmu z tej strony nie grozi na dalszą metę groźne niebezpieczeństwo.

Na bliższą oznacza jednak akcja muftiego próbę

wymuszania dalszych ustępstw ze strony rządu przeciw sjonizmowi za cenę zaniechania planów reaktywowania kalifatu w Jerozolimie.

I w tem też leży niebezpieczeństwo sytuacji dla nas. Egzekutywa nasza, która ma za zadanie zlikwidowanie ery ostatniej „Białej Księgi", będącej zdradą sjonizmu przez rząd mandatowy, stoi wobec ciężkich zadań.

Wiemy, że czuwa nad sytuacją.

Dr I. Schwarzbart.

Tak — „szkoda fatygi".

Jesteśmy szczęśliwi. „Organ obozu, który czystość życia publicznego postawił sobie za jedno z najważniejszych godeł", zaczął z nami „gadać".

Dla „Hasła" skończyły się widocznie miodowe miesiące pomajowe, a brak anonsów i ogłoszeń miejskich nastraja przecież tak melancholijnie.

Biedny „organ czystego życia publicznego" tak bardzo zapragnął pogadanki z sjonistami.

„Niesposób się było dogadać". Bo wedle „Hasła" dotychczas byliśmy niespokojni, a teraz „wyspokoiliśmy się". A złośliwi nam zarzucają, że właśnie teraz jesteśmy bardzo rozgniewani.

Rzecz ma się jednak całkiem inaczej. Obóz „czystości życia publicznego" ma już dość moszków. Przecież jeden lub drugi taki moszek oddał obozowi temu niepospolite usługi przy „czyszczeniu życia publicznego"!

Bez tych moszków nie możnaby było tak łatwo rozwiązać Rady miejskiej, kahału i Stowarzyszenia kupców! Bez tych moszków nie możnaby było powołać się na to, że Żydzi mają swoje reprezentacje w różnych komisarjatach i radach przybocznych.

Jak się ich jednak teraz pozbyć?

Obóz „czystości życia publicznego" zaciera ręce. Sjoniści tylko mogą im pomóc. Sjoniści biją smagają tych moszków nieubłaganie. Byleby tylko nie stanęli w połowie drogi, byleby tylko odkryli całkowicie karty.

A więc „Hasło" na przynętę rzuca sjonistom obiecując: „a zatem jest nadzieja na przyszłość". Tak — jest nadzieja, że przecież zapanuje kiedyś w życiu publicznem czystość, — co jest obecnie głównym celem naszej walki.

Niezrozumiałą jest jednak rzecz inna. „Tygodnik Żydowski" stawia Drowi Mützowi konkretne zarzuty w sprawie autobusowej, — a dla „Hasła" są to „paści dyskusyjne", same tylko podejrzenia.

Dotychczas odpowiedzialność za autobusy rzucało „Hasło" na sjonistów i wtedy „Hasło" nie miało żadnych skrupułów przy rzucaniu tych insynuacyj. Gdy chodzi o Dra Mütza i Artura Margulesa, to są to „podejrzenia, których zasadność mogłoby wykazać dopiero śledztwo.

O to śledztwo właśnie chodzi. Na razie wytacza się je osobom, dzisiejszym włodarzom niemiłym. Ale aferę autobusową usuwa się w kąt i nikt o niej nie wspomina.

Kierownikowi przedsiębiorstwa miejskiego wytacza się dyscyplinarkę za przewinienia czy zaniedbania, które są zerem wobec sprawy autobusowej.

Z powodu tej afery, która naraziła miasto na szkodę około 180.000 zł., nie wytoczono jeszcze nikomu śledztwa, czy dyscyplinarki.

A wartałoby przecież zbadać, dlaczego p. Dr Mütz wydał weksle prolongacyjne, nie odebrawszy wprzód starych weksli?

„Hasło" nazywa te zarzuty niegodziwemi i wyraża przypuszczenie że p. Dr Mütz „zapewne autorów tych niegodziwych zarzutów pociągnie do odpowiedzialności", w czem mieści się wyraźny wytyk w stronę Dra Mütza, że dotychczas tego nie uczynił i że dotychczas nie oczyścił się z tych „niegodziwych zarzutów".

My też wiemy, że „szkoda fatygi", chociaż widzimy, że nasze „niegodziwe zarzuty" wywołują popłoch i zamieszanie między olbrzymami na „Zaczarowanym Ratuszu".

Dekret o finansowej gospodarce kahałów.

W numerze 89 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9 września 1931, dotyczące finansowej gospodarki żydowskich gmin wyznaniowych.

Dekret ten ogranicza działalność żyd. gmin wyznaniowych do spraw wyłącznie wyznaniowych, przyczem ingerencji władz nadzorczych pozostawia nieograniczone możliwości.

Autonomja Żydów w załatwianiu spraw nawet czysto wyznaniowych, będzie po wprowadzeniu w życie tego dekretu pozorem i fikcją. Dla orjentacji podajemy naszym czytelnikom najważniejsze postanowienia powołanego dekretu.

I. Uchwalanie i zatwierdzanie budżetów.

Wedle § 1 wspomnianego dekretu uchwalony przez właściwe organa gminy projekt budżetu wymaga zatwierdzenia przez władzę nadzorczą, która to władza po myśli § 3 „może przy zatwierdzaniu skreślać, zniżać lub podwyższać poszczególne pozycje projektu i zmieniać ich wysokość w ramach projektu". Władza nadzorcza „może odmówić zatwierdzenia projektu budżetu, jeżeli uzna, że projekt nie odpowiada zadaniom, ciążącym na gminie, a nie może być odpowiednio zmieniony".

Wedle § 5 „w projektach budżetów wstawione być mogą tylko takie wydatki, które wynikają z zadań, należących do zakresu działania tych gmin".

Projekty budżetów na następny rok kalendarzowy mają zarządy gmin przesłać w terminie do 1 października każdego roku miejscowej władzy nadzorczej, która w ciągu dalszych 30 dni przedłoży je ze swoją opinją władzy właściwej do zatwierdzenia, o ile ich sama nie zatwierdza.

Do zatwierdzenia projektów budżetów upoważnionem jest Województwo względnie Starostwo, o ile zostanie przez Ministerstwo Wyznań Religijnych do tego upoważnione.

Odebrano zatem Żydom możność zabierania decydującego głosu w sprawach wydatków na cele nawet czysto wyznaniowe.

Jużby to było o wiele prościej, gdyby p. Starosta sam układał i uchwalał budżety gmin żydowskich. Oszczędzonoby gminom wydatków na wybory reprezentantów gminy, którzy i tak nie mają żadnego decydującego głosu.

II. Uchwalanie i zatwierdzanie składek i opłaty.

Sporządzone przez zarządy kahałów listy składek oraz uchwały w sprawie opłat, winny być przedłożone władzy do zatwierdzenia równocześnie z projektem budżetu.

Dekret ustala w § 9, 10 i 11 taksy za ubój rytualny, opłaty za miejsca na cmentarzu i pomniki, podając ich maksymalne granice.

Dekret pomija jednak taksy za używanie łaźni rytualnej, pozostawiając tą decyzję swobodnej ocenie.

III. Sposób poboru składek i opłat zarządów kahalnych.

Podatki i taksy mają być pobierane na podstawie uchwał zarządów względnie rad, **zatwierdzonych** przez władzę nadzorczą.

Gdyby te uchwały z jakiegokolwiek powodu nie zostały powzięte, obowiązują podatki i opłaty w wysokości zatwierdzonej za rok poprzedni.

Obowiązkowi opłacania składki na rzecz gminy podlegają jedynie osoby fizyczne, pełnoletnie, bez różnicy płci, o ile w dniu uchwalenia składki mieszkały w obrębie danej gminy przynajmniej od roku.

Wysokość opłat i taks w większych gminach, do których należy i Tarnów, ustalają rady gminne.

Podstawę obliczenia składki stanowią dla kupców i przemysłowców sumy podatku przemysłowego, wpłacone w postaci świadectw przemysłowych, dla właścicieli nieruchomości podatek gruntowy względnie od nieruchomości, dla osób wykonujących samodzielne zajęcie zawodowe podatek dochodowy.

Wysokość składki nie może przekraczać 10% podstawy obliczenia, a to począwszy od 1 stycznia 1933. Minister Wyznań Religijnych może jednak dla niektórych gmin odroczyć powyższy termin, w którym to wypadku następuje wymiar podatku systemem szacunkowym.

Po myśli § 29 dekretu wydzierżawienie przez zarządy gmin dochodów z rzezi nie jest dozwolone.

W związku z wydaniem powyższego dekretu odbyła się we Lwowie w dniu 18 b. m. konferencja delegatów gmin żydowskich z Małopolski, zwołana na skutek inicjatywy przewodniczącego gminy we Lwowie p. Chajesa.

Na konferencji tej wskazano na niebezpieczeństwo, jakie grozi gospodarce finansowej gmin żydowskich, na skutek powołanego dekretu, którego postanowienia uniemożliwiają należytą gospodarkę gminną.

Nic o tem na razie niewiadomo, czy na konferencji była mowa o odpowiedzialności tych polityków żydowskich, których dotychczasowe zachowanie się i działalność polityczna stworzyła atmosferę, w której można było ograniczyć i tak szczupłą autonomię żydowską do zera.

Kahały, w których rządzą komisarze, nie mają ani prawa, ani szczerej chęci do krytykowania dekretów, których wprowadzenie sami spowodowali. Dekret ten jest niespodzianką dla komisarzy kahalnych, asymilatorów i ortodoksów, których intrygi tylko ta okoliczność, że rząd przy wydaniu omawianego dekretu zupełnie ich rady nie zasięgał.

Przed powszechnym spisem ludności.

Jak będzie przeprowadzony spis.

Komisarze spisowi, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje, będą obchodzili w dniu 9 grudnia r. b t. j. w dniu spisu już od godz. 8 rano cały powierzony im do spisania okręg, dom po domu, mieszkanie po mieszkaniu.

Wszelkie wiadomości, tyczące mieszkańców, będą zatem z reguły spisywane na terenie ich mieszkań, nie zaś uzyskiwane drogą pośrednią, przez zwracanie się do zarządców lub właścicieli domów. Do tego środka wolno się odwoływać jedynie w wypadku, gdy komisarz po kilkakrotnej bytności nikogo nie zastanie w domu.

Również nie wolno komisarzowi zwoływać głów gospodarstw domowych w jakieś jedno miejsce (np. do urzędu gminnego w rejonach wiejskich) i tam wypełniać formularze. W ten sposób spis jest oparty na tej słusznej zasadzie, że każdy winien zeznawać sam o sobie.

Na jakie pytania odpowiemy podczas spisu ludności.

Już został definitywnie ustalony zakres informacyj, jakie każdy obywatel będzie musiał podać komisarzowi spisowemu w dniu 9 grudnia.

Odpowiednie zapytania są zawarte w podstawowym arkuszu spisowym — w formularzu „A".

Z pośród cech demograficznych dotyczą one płci, daty urodzenia, miejsca urodzenia, stanu cywilnego, wyznania religijnego i języka ojczystego.

Wymagane są również szczegółowe informacje, dotyczące wykształcenia.

Skrupulatniej będzie zbadana kwestja zawodu. Notowaniu podlega nie tylko dokładna nazwa zawodu wykonywanego, lecz również rodzaj przedsiębiorstwa, w którem dana osoba jest zatrudniona. Obok zawodu głównego, rejestrowany będzie również zawód poboczny i stanowisko społeczne.

Nadto dla każdej osoby spisywanej podawane będzie pokrewieństwo, względnie inny stosunek, łączący ją z głową gospodarstwa domowego (rodziny).

W specjalnych rubrykach formularza czynione będą adnotacje dla osób czasowo obecnych w danem mieszkaniu, względnie czasowo nieobecnych. W ten sposób możliwem będzie wyodrębnienie ludności miejscowej od napływowej, co ma szczególne znaczenie w miastach.

Z pośród innych formularzy spisowych, arkusze dla nieruchomości i budynkowe będą wypełniane na podstawie informacji uzyskanych od właścicieli względnie zarządców domów, pozostałe zaś mają przeważnie charakter zestawień ogólnych.

Życie i śmierć w dniu 9 grudnia b. r.

Grudniowy spis ludności będzie niejako migawkowem zdjęciem, mającem dać obraz faktycznego stanu rzeczy ściśle o północy z dnia 8 na 9 grudnia.

Jakkolwiek więc spis odbędzie się w dzień 9 grudnia, decydującym jest stan jaki był o godz. 12 w nocy. Dlatego też dzieci nowonarodzone podlegają spisowi tylko wtedy o ile urodziły się przed północą, a zmarli będą spisani narówni z żyjącymi, jeżeli zgon nastąpił po godz. 12-tej w nocy.

PODZIĘKOWANIE.

P. T. Firma **S. i M. Rachmil** ofiarowała czapki dla wszystkich wychowanków Zakładu sierót żyd., za co tą drogą składa serdeczne podziękowanie.

ZARZĄD.

Z okazji zaręczyn kolegi **Ozjasza Wurzla** z p. **Rózią Kellerówną** serdecznie gratuluje

Wolf Kohane.

DOWODY.

Onegdaj pisaliśmy na tem miejscu w sprawie nieszczęsnych autobusów:

Mimo smutnych doświadczeń z firmą „Mercedes-Benz", która dostawę opóźniła o kilka miesięcy, a wreszcie przysłała wozy niezdatne do użytku, ówczesny Magistrat, względnie Dr Mütz, zakupił u tej firmy trzeci autobus za kwotę 85.000 zł. i cenę kupna pokryto znowu wekslami.

Z końcem września 1929 miała fima „Mercedes-Benz" w swych rękach od gminy weksle na 155.000 zł., otrzymawszy pozatem gotówką 10.000 zł.

Miało to wszystko miejsce przed wyborem p. Dra Skowrońskiego na burmistrza miasta.

Następnie elektrownia wręczała firmie „Mercedes-Benz" weksle prolongacyjne, a firma zwracała wykupione weksle, — a miało to miejsce do jesieni 1930 roku.

Od czerwca 1930 r. p. inż. Landau zwracał się po weksle wprost do Magistratu, względnie do p. Dra Mütza, który jako obznajomiony ze sprawą autobusów i wtajemniczony we wszystkie szczegóły tej transakcji, sprawę tę w imieniu Magistratu załatwiał.

Dyrektor elektrowni niejednokrotnie zwracał uwagę p. Dra Mütza, że firma „Mercedes-Benz" nie zwraca weksli wykupionych i że wydaje się za wcześnie nowe weksle przed terminem płatności.

Nic to nie pomagało. Opornym p. Dr Mütz wydawał nakazy, aby weksle p. Landauowi wydali. Urzędnicy gminni musieli się — chcąc nie chcąc — zastosować do tych poleceń swego przełożonego.

W dniu 2 grudnia 1930 kasjer elektrowni p. Szramel doniósł dyrektorowi p. inż. Zawadzkiemu, że elektrownia nadpłaciła już wekslami 90.000 zł. **Natychmiast inż. Zawadzki zawiadomił o tem Dra Mütza w obecności p. Szramla i radcy Dra Alskiego. Konferencja ta jednak zakończyła się tem, że p. Dr Mütz polecił wydać firmie „Mercedes-Benz" dalsze weksle na 15.000 zł.**

Z końcem grudnia 1930 r. nastąpiło rozwiązanie Rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego.

W lutym 1931 odbyło się w obecności inż. Landaua posiedzenie Magistratu i wówczas postanowiono od p. Landaua wziąć jako zastaw wóz sanitarny i osobowy i mimo sprzeciwu inż. Zawadzkiego dano inż. Landauowi dalsze weksle na 60.000 zł., choć wówczas dokładnie już wiedziano, iż inż. Landau nadebrał około 120.000 zł. w wekslach.

W posiadaniu naszem znajdują się odpisy dwóch lstów, podpisanych przez p. Dra Mütza, zawierających polecenie wystawienia i wręczenia weksli dla firmy „Mercedes-Benz".

Listy te noszą datę 3 sierpnia 1930 r. i 2 grudnia 1930 r., z których pierwszy wysłany został przez p. Dra Mütza wprost z Krynicy do p. inż. Leuchtera, zastępującego wówczas w elektrowni p. inż. Zawadzkiego.

Oba listy wystosował p. Dr Mütz w czasie, w którym wiedział, że p. inż. Landau nadebrał w gminie weksle na przeszło 100.000 zł.

Kopie tych listów umieszczamy obecnie w oryginale, by każdy mógł się przekonać, że nie posługujemy się tylko gołosłownemi podejrzeniami lub „niegodziwemi zarzutami", choć z pewnej strony ostrzega się nas, że „szkoda fatygi".

A my jednak i nadal będziemy się „fatygowali", by wykazać, kto wyrządził miastu szkodę i kto kieruje gospodarką miejską.

Czyż to nie jest ciekawe, że mimo ostrzeżeń ze strony inż. Zawadzkiego p. Dr Mütz przecież polecił wydać firmie „Mercedes-Benz" dalsze weksle prolongacyjne? I to właśnie w nieobecności p. inż. Zawadzkiego? I nie można było czekać na powrót p. inż. Zawadzkiego, który przecież ze sprawą był dobrze obznajomiony?

Panowie z uczciwego obozu politycznego rozwiążcie tę zagadkę, a ludność miasta Tarnowa dopiero wtedy wam uwierzy.

Cóż na to władze nadzorcze?

Ustawy zapewniają biednym ludziom dochodzenie swych praw w ten sposób, że kto przedkłada sądowi świadectwo ubóstwa, ten zwolnionym jest od składania kaucji i opłat stemplowych.

Świadectwo ubóstwa potwierdza dla petentów żydowskich Kahał, Magistrat i Starostwo.

W ostatnich czasach zdarzało sę niejednokrotnie, że tymczasowy przewodniczący Gminy żydowskiej p. Dr Silbiger odmawiał biedakom podpisania świadectw ubóstwa, odsyłając ich do sądu polubownego, względnie oświadczając im, że nie powinni się procesować.

Musimy z całą stanowczością zaprotestować przeciwko tego rodzaju praktykom, względnie prosić władzę gminną i administracyjną, aby podpisywały świadectwa ubóstwa, chociaż tych świadectw nie sygnował tymczasowy prezes kahału.

Przewodniczący zarządu kahału ma prawo odmówić sygnowania świadectwa ubóstwa tylko wówczas, jeżeli jest zdania, że petent posiada dostateczny majątek i może ponieść wydatki stemplowe.

Jeżeli jednak wie o tem, że dany petent jest biedny, to musi świadectwo podpisać, a nie jego jest rzeczą, czy petent wdaje się w słuszny spór i czy ma rację, że udaje się z prośbą o pomoc do władz sądowych.

Władze sądowe funkcjonują bez zarzutu, a tymczasowy przewodniczący zarządu kahalnego niema najmniejszego uprawnienia do stawiania ludziom, zwłaszcza biednym, przeszkód, gdy chcą się udać ze swojemi sprawami do sądów.

Sądzimy, że władza nadzorcza pouczy tymczasowego przewodniczącego kahału, jakie są granice jego uprawnień przy „tymczasowem" urzędowaniu.

Klęska „sanatorów" izraelickich przy wyborach do zarządu bóżnicy na Strusinie

Przed niedawnym czasem odbyły się wybory do zarządu bóżnicy na Strusinie. Na walnem zebraniu członków tej bóżnicy zwyciężyła w całości lista, na której figurowali sjoniści lub sympatycy sjonizmu.

Przeciwko dokonanym wówczas wyborom wnieśli do władzy administracyjnej protest pp. Rosenblum i Kornreich.

Wybrany zarząd nie czekał jednak na decyzję Starostwa, lecz zrezygnował z mandatów i w ten sposób umożliwił odbycie drugiego walnego zgromadzenia, by usunąć choćby pozory nielegalnego postąpienia i w zarodku zdusić pogłoski, jakoby przy wyborach zarządu popełnione zostały jakieś nieformalności.

Otóż to drugie walne zgromadzenie odbyło się w niedzielę dnia 18 b. m. Zainteresowanie się było niezwykłe, bo na 160 uprawnionych do głosowania głosowało 123, podczas gdy przy poprzednich zgromadzeniach głosowało co najwyżej 60-ciu członków bóżnicy.

Finał wyborów był naprawdę tragiczny dla „protestantów".

Kandydaci listy pro-sjonistycznej otrzymali na 123 głosujących od 119 do 103 głosów, podczas gdy na listę moszków oddano minimalną ilość głosów, bo dwa do ośmiu głosów.

Drobny ten incydent wykazuje całkiem dobitnie, że gdzie Żydzi mogą swobodnie decydować kartką wyborczą, tam niema miejsca dla różnego rodzaju politykierów i moszków.

Niema innej rady, tylko komisarz mógłby pomóc tym kilku moszkom w bóżnicy na Strusinie.

Bo zbliża się dzień.

Do odwiecznych trudności, jakie na drodze do postępu kulturalno-cywilizacyjnego spotyka ludzkość, należy bezwątpienia różnojęzyczność narodów.

Najdobitniej tę trudność określa Biblja, skoro różnojęzyczność traktuje jako przekleństwo Boga, rzucone ongiś na ludzkość.

Z drugiej strony ludzie od dawien dawna marzyli o jedności języka, jak marzyli o lataniu na wzór ptaków.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli próby Ikara prędzej zostały zrealizowane, niż marzenia ludzkości o jednym języku powszechnym, to stało się to z przyczyn całkiem zrozumiałych, choć dzisiaj już niedostatecznych.

Był czas, że stosunki międzynarodowe nie były znane w takiem znaczeniu, jak to rozumie się dzisiaj.

Był czas, że w stosunkach międzynarodowych nie liczono się z miljonami istot ludzkich, które nie miały wtedy prawa obywatelstwa.

Były takie stosunki polityczne, społeczne, religijne, że mimo wewnętrznej żądzy, mającej na względzie pomocniczy język powszechny, ludzkość mogła obejść się bez takiego języka, bo w najgorszym razie zastępowała go wystarczająca wtedy łacina.

Zdawało się na oko, że okres pary i elektryczności to już ślepy tor postępu. Tymczasem przyszło radjo, tymczasem przyszło lotnictwo, rad i... Esperanto.

Nic dziwnego, że ci i owi dziś jeszcze niedowierzająco potrząsają głowami.

Wystarczy przypomnieć, że to samo było z lotnictwem, a radu nawet nie domyślano się jeszcze na kilkanaście lat temu.

To też ci, którzy pierwsi ogłosili światu Esperanto, mieli prawo liczyć na jego zwycięstwo.

I dzisiaj to zwycięstwo jest rosnącym stale faktem. Twórcę tego języka i pierwszych „apostołów" Esperanta świat cały otacza najgłębszą czcią. Na cześć twórcy Esperanta w Cambrigde defilował szwadron jazdy i składało mu hołdy Ciało Akademickie, — w Paryżu ku czci Jego, gdy jechał z Prezydentem, dźwięczała Marsyljanka, a Republika darzyła Go krzyżem Legji Honorowej; w Hiszpanji król ofiarował Mu order Izabeli Katolickiej, — w Antwerpji studenci wyprzęgali konie z powozu i wieźli Go w porywie radości do gmachu kongresowego. Możnaby tu podawać dużo podobnych manifestacyj na cześć mistrza, które miały miejsce prawie we wszystkich krajach świata.

Bo też On był tym, który dał ludzkości wspólne słowo dla stosunków między narodami, drugi pomocniczy język obok ojczystego.

Był czas, kiedy powiedział Leo Belmont w Warszawie: „Wierzajcie mej na poły zuchwałej przepowiedni, że ten Człowiek, który tak chlubnie zaświadczył o udziale Polski w wielkim kulturalnym ruchu ludzkości, za lat sto będzie miał pomniki we wszystkich stolicach świata".

A przepowiednia zaczyna nabierać realnych kształtów. Podczas ostatniego kongresu, jaki się odbył tego lata w Krakowie, położono kamień węgielny pod pierwszy pomnik Dra Zamenhofa w Białymstoku, mieście, gdzie twórca Esperanta ujrzał po raz pierwszy światło dzienne.

Zbliża się dzień, kiedy nie będzie już człowieka, nad którym wisiałoby jeszcze biblijne przekleństwo Babelu.

Ir. T.

Skupienie szeregów sjonistycznych jest nakazem chwili. Sjoniści wykupujcie legitymacje partyjne.

Odpowiedź na wezwanie p. Artura Marguliesa.

Artykuł nasz „Z czego pan żyje?" — który ukazał się w „Tygodniku Żydowskim" z 6 października 1931 r., oburzył bardzo pana Artura Marguliesa.

Przyznajemy, że jest to brdzo chwalebne ze strony p. Marguliesa. Ale pozwolį p. Artur Margulies, że się go zapytamy dlaczego się nie oburzył, kiedy ongiś — a nie było to tak dawno, by naoczni świadkowie mogli o tem zapomnieć — na zgromadzeniu kupców w Stowarzyszeniu kupców w Tarnowie rzucono mu w oczy to samo pytanie: „Z czego pan żyje".

Kilka razy powtórzonem było wówczas to pytanie, pan Artur Margulies to pytanie słyszał i dlaczego wtedy nie stanął w obronie swej godności?

A padło to pytanie z ust nie „innego rodzaju osoby", lecz człowieka, którego „wartało" zaskarżyć i ze względu na jego stanowisko społeczne i polityczne.

He? Panie Artur Margulies? Może pan przeczyta 4 roczniki „Tygodnika Żydowskiego", by jeszcze raz przypomnieć sobie, cośmy o panu pisali? Dlaczego pan dotychczas nie skarżył?

Aha! Nie chce pan wdać się w proces z „jakimś Chaimem Freidmanem lub inną tego rodzaju osobą"?

Otóż jest rzeczywiście różnica między panem Chaimem Friedmanem a p. Arturem Marguliesem. Redaktora odpowiedzialnego i wydawcę „Tygodnika Żyodwskiego" Chaima Friedmana nikt się nie pyta publicznie z czego żyje.

Pan Chaim Friedman kieruje wydawnictwem „Tygodnika Żydowskiego", który jest organem organizacji sjonistycznej w Tarnowie.

Ta organizacja, względnie komitet lokalny tej organizacji w Tarnowie jest moralnie odpowiedzialny za całą treść „Tygodnika Żydowskiego" z wyjątkiem tych enuncjacyj i ogłoszeń, co do których redakcja wyraźnie zastrzega, że za nie nie bierze odpowiedzialności.

Jeżeli więc pan Artur Margulies jest zdania, że pana Chaima Friedmana nie może do odpowiedzialności karno sądowej „pociągnąć", „ile że" jest to „innego rodzaju osoba", to niechże pan Artur Margulies przyjmie do wiadomości, że pod odpowiedzialność p. Chaima Friedmana „podszywa się" cała organizacja ogólnych sjonistów w Tarnowie.

Votum nieufności.

Niedawno jeszcze, a kahalny komisarz chwalił się wszem i wobec, że „wszystkie stronnictwa ortodoksyjne" mają do niego zaufanie, bo jest jedynym mężem opatrznościowym ortodoksji w Tarnowie.

Ale ortodoksja wojująca ma już dosyć rządów p. Dra Silbigera. Myśleli panowie z Agudy i Klaus, że p. Dr Silbiger będzie powolnem ich narzędziem. Tymczasem zgoda i harmonja między komisarzem kahalnym a ortodoksyjną częścią zarządu panowała tylko tak długo, jak długo trzeba było „walczyć" ze sjonistami.

Teraz zebrali się ortodoksyjni członkowie Tymczasowego Zarządu kahalnego i wyrazili swemu przewodniczącemu i prowodyrowi votum nieufności, żądając jego ustąpienia.

Kłopot jest tylko o następcę. Wszyscy „ortodoksi" są zdania, że na czele Zarządu musi stać „inteligent". Podobno proponowano najnowszego sanatora izraelickiego p. Dra Kleina, który ma być tym inteligentem. Ale o to samo stanowisko ubiega się i p. Artur Margulies, który twierdzi, że on jest takim samym inteligentem.

Chciałoby się przytoczyć znany aforyzm Heinego, ale redaktor nasz odpowiedzialny stał się srogim i skreśla wszelkie zwroty niebezpieczne.

Dział sportowy.

Tarnovia Resovia 2 : 1.

Zawody przyjacielskie. Piękny dzień nie przysporzył boisku Tarnovii ani jednego nadliczbowego widza prócz tej garstki stałych bywalców, żyjących z tygodnia na tydzień widokiem okrągłej piłki, a których można już ledwo na palcach wyliczyć. Jest to symptomatyczny objaw dający się obecnie w Tarnowie odczuwać zupełnego braku zainteresowania footballem po sezonie mistrzowskim, zresztą zupełnie uzasadnionego, wręcz beznadziejnym poziomem klasy piłkarskiej. Walka bowiem tych dwóch czołowych A-klasowych zespołów prowincjonalnych żadnego porównania nie była w stanie wytrzymać z rozgrywkami tych samych drużyn z przed 8 lat, gdy jeszcze obie pędziły żywot w klasie B.

Metal Jutrzenka 15 : 0.

Wynik już nietyle senzacyjny przez swą niebotyczną cyfrę, ile że z uwagi na fakt, że w hierarchji footballowej Jutrzenka jest o klasę wyżej od Metalu. Nawet zdekompletowanie Jutrzenki graczami niższych drużyn, jakie miało miejsce na powyższych zawodach, nie tłumaczy, ani nie usprawiedliwia w żadnej mierze bardziej już niż kompromitującej klęski, a naraża ją tylko na zarzut karygodnego lekceważenia, tak drogo wstęp opłacających widzów, którzy miast poważnego spotkania sportowego, oglądają istną parodję tegoż, jak i idei sportowej w ogólności, gdyż widowiska tego rodzaju winny być stanowczo wyeliminowane z pod nazwy „sport". O samych zawodach trudno coś dodatniego powiedzieć. Nawet sędzia nie raczył za wskazanie się zjawić i mecz poprowadził kierownik sekcji Metalu p. Lis.



Wykaz Ndarim.

Dr Spann 20.—, Zygmunt Fleischer 20—, Zauder Weinstock & Zygmunt Holländer 13.80. — **Po 10 zł.** Samuel Braun, Chanine Braun, Jakób Hauser, Dr Tarło, Dr Simche, Dr Schenkel, Wilhelm Spiro 8.85. **Po 5 zł.** Henryk Fluhr, Józef Heuman, Herman Fluhr, Inż. Leuchter, Menachem Daar, Salamon Wurzel, Wilhelm Rubin, Gabrjel Durst, Awigdor Grünhut 4.—. **Po 3 zł.** Keller, Adolf Stern, Chaim Ehrlich, Majer Weis, Eljahu Steiner, Dawid Seiden, Zauder, Benzion Umański. — **Po 2 zł.** Szulem Rubin, Menasche Weisberg, Eisig Kaufman, Volkman, Jakób Killig, Mojżesz Seiden, Dr Grünberg, Elechanan Fessel, Zwiebel, Abraham Bursztyn, Benzion Dankowitz. — **Po 1 zł.** Jakób Glück, Eleazar Zelnik, Zwi Katz, Samuel Münz, Izrael Fleischer, Aron Eisenthal Kraków, Silberstein, Herman Gleicher, Izak Neustadt, Izrael Götzler, Zew Rappaport, Izrael Keitsch, M. A. Jakóbowicz, Inż. Sauerstrom, G. Osterweil, Eliezer Reich, Wolf Kahane, Chiel Schlitner.

Skarbonki kieszonkowe: N. N. 33.—, S. Weisbluth 2.90.

25 zł. złożyli na Żydowski Fundusz Narodowy z okazji zakończenia nader owocnego roku pracy następujący członkowie ustępującego zarządu Stow. Żyd. Słuchaczy U. J. „Ognisko" w Tarnowie: Mgr. Bienenstock J., Dintenfass M., Fuss A., Mgr. Klapholz M., Kleplówna L., Dr Ladner H., Oberleder F., Osterweil G., Silbermannówna M., Spielmann H., oraz Spielmann M. (zebrał tow. Fuss A.).

KRONIKA.

Osobiste. Komisarz P. P. Wraubek przeniesiony do Oświęcima. Miejsce jego objął komisarz P. P. Wysokogląd z Brzeska.

Walne zebranie org. „Hechaluc-Pioner" odbyło się przy licznym udziale członków dnia 12 b. m. we własnym lokalu. Po zagajeniu złożył tow. I. Keitsch wyczerpujące sprawozdanie za ubiegły rok pracy. Mimo kryzysu i braku pomocy ze strony tarnowskich sfer żydowskich, organ. chalucowa dźwignęła się własnemi siłami z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła po utracie lokalu. Nietylko że uzyskała nowy lokal, ale zorganizowała codzienną, intenzywną pracę kulturalną i podwoiła szeregi chalucowe w Tarnowie. Obecnie org. chalucowa liczy około 150 członków, z czego przypada na „Stam-chaluc" (to znaczy niezorganizowani w żadnej innej organizacji młodzieży ani partji) 40 członków, „Haszomer Hacair" 58, „Gordonja" 30, „Hanoar Haiwri" 16, „Młode Wizo" 4. Rozwinięto również żywą działalność w instytucjach narodowych. — Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja, w której wzięli udział A. Fuss, N. Spielvogel, I. Keitsch i inni. Następnie przyjęto rezolucje w sprawie posługiwania się językiem hebrajskim i żydowskim, założenia podręcznej biblioteki, uruchomienia nowych kursów dokształcających i t. d., poczem przystąpiono do wyboru nowego kierownictwa, który dał w wyniku następujący: J. Zeisel (kierownik), N. Spielvogel (sekretarz), Sz. Gersten (skarbnik), oraz przedstawiciele organizacyj młodzieży.

Apelem do dalszej owocnej pracy zakończył tow. Zeisel walne zebranie.

„Tarbut". W sobotę 24 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu przy ulicy Goldhamera posiedzenie wydziału z następującym porządkiem dziennym: 1) Przyjazd Bialika. 2) Seminarum fil. og. 3) Kursa. 4) Sprawy pieniężne.

Seminarjum. W niedzielę 25 b. m. o godz. 7 wieczór dalszy ciąg wykładu p. Weinberga.

Przyjmuje się wpisy nowych słuchaczy (czek).

Z działalności organ. kobiet narod. żyd. „Wizo". We środę 28 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w salach hotelu „Astoria" (p. M. Abenda) **Zebranie towarzyskie** kobiet żydowskich. Wstęp wolny.

Kapai. We wtorek 27 b. m. posiedzenie zarządu o godz. 8.30 wieczór w mieszkaniu tow. Dra Feiga.

Z teatru. W najbliższych dniach wystąpią gościnnie w sali Sokoła znani artyści żydowscy: Jonas Turkow i Djana Blumenfeld z ich zespołem wystawiając dwie oryginalne sztuki z światowego repertuaru. Tytuły sztuk: „Perła z Szanghaju" i Hartean-Thiela „Czerwona Kukułka". Sztuki te dotychczas w Polsce nie były grane. Przedsprzedaż biletów w cenach bardzo niskich w księgarni p. Seidena.

„Przyjaciółka Pana Ministra". Staraniem Towarzystwa „Muza" odegraną zostanie w sobotę dnia 24 b. m. w sali Sokoła komedja p. t. „Przyjaciółka Pana Ministra" w wykonaniu najlepszych i powszechnie lubianych żyd. amatorów scenicznych naszego miasta. Dochód przeznaczony na ochronkę żydowską. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Seidena przy ul. Wałowej.

„Dybuk" poraz drugi. Sekcja dramatyczna ŻMS., zachęcona znacznym sukcesem ostatnio przy wystawieniu „Dybuka", postanowiła powtórzyć go po raz drugi, a to 31 b. m.

Kino dźwiękowe Apollo. „On i jego siostra". — W głównych rolach Anny Ondra i Burian.

Utonięcie. Dnia 13 b. m. Józef Miotła z Kobierzyna, pow. Tarnów, pozostawił bez nadzoru swą córkę Józefę, która wyszła z domu i wpadła do pobliskiego stawu, ponosząc śmierć.

Pobicie. Dnia 14 b. m. Władysław Sacha napadł na Józefa Ziarnkę, którego dotkliwie pobił.

Kradzieże. Dnia 20 b. m. policja tarnowska zatrzymała Stanisława Rośka z Łądki górnej, powiat Bochnia, poszukiwanego za szereg kradzieży.

W organizacji siła! Legitymacja jest widomym znakiem przynależności do tej organizacji.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie